

Beksiński w mainstreamie

Zjawisko mainstreamu jest nieodłączną częścią współczesnej kultury. W dobie mass mediów wiadomości przekazywane są pomiędzy ludźmi z prędkością światła, w tempie milionów kliknięć na sekundę. To globalne społeczeństwo nadaje odgórne znaczenie każdej informacji, wartościuje przekazywane treści.

Twórczość Zdzisława Beksińskiego już dawno zdążyła wpaść w wir popkultury. Jest inspiracją dla wielu współczesnych artystów, szczególne znaczenie ma dla gier komputerowych (tu warto wymienić takie tytuły jak *Tormentum: Dark Sorrow* czy *Lust for Darkness*). Wpływy Beksińskiego można dostrzec również w filmie *Labirynt Fauna* Guillermo del Toro oraz krótkometrażówce *Katedra* Tomasza Bagińskiego. Budynek ukazany w filmie do złudzenia przypomina wielokrotnie malowane przez surrealistę katedry, które sprawiają wrażenie monumentalnego, żywego bytu stwarzającego zagrożenie dla człowieka.

Podobnie Hans Rudolf Giger miał wpływ na kinematografię. Jako twórca ksenomorfa do kultowego filmu *Alien*, przynosi on tytułowego Obcego tak naprawdę 1:1 ze swoich obrazów. Potwór ten przybliży przeciętnemu odbiorcy artystyczny dorobek Gigera, a sam film pośredniczy w poznaniu twórczości malarza.

Nasuwa się niepokojące pytanie: czy dzieła Beksińskiego wpadając do tygła kultury remiksu nie tracą swojej wyjątkowości? Zdarzyło mi się już spotkać przypadki, kiedy osoba niezbyt zaznajomiona ze sztuką artysty określała każde fantastyczne, surrealistyczne dzieło "jak obrazy Beksińskiego". Wydaje mi się, że w odbiorze kluczową rolę ma obcowanie sam na sam z przedstawionymi wizjami i takie doświadczenie jest w stanie uświadomić odbiorcy wyjątkowość polskiego malarza.

Dwa lata temu miałam przyjemność wziąć udział w wystawie w Galerii Zdzisława Beksińskiego w Krakowie w ramach wycieczki szkolnej i, szczerze mówiąc, było to spełnienie moich marzeń, jako że od zawsze byłam ogromną wielbicielką twórczości artysty. Ekspozycja wywarła na mnie niesamowite wrażenie dzięki sposobowi urządzenia przestrzeni, jak i oczywiście samych obrazów. Ograniczenie oświetlenia w sali wystawowej stworzyło w tym miejscu wyjątkowy klimat. Wywołało to we mnie uczucie wyobcowania, wyrwania ze świata realnego. Żywe barwy kusząco przyciągające odbiorcę do siebie pozwalały zatopić się w nowej, sennej rzeczywistości Beksińskiego.

Szczególnie zainteresował mnie obraz przedstawiający tajemniczą postać siedzącą na koniu-szkielecie. Stojąc na wprost tego dzieła, czułam się częścią tego sekretnego świata rządzonego przez mroczne zasady moralne nadane przez artystę. Mogę z całą pewnością stwierdzić, że w tamtej chwili przeżywałam sztukę w pełnym tego słowa znaczeniu. Odczuwałam ciepły powiew wiatru na

swej twarzy, miałam wrażenie, iż słyszę delikatny szelest wirujących liści. Cała ukazana scena miała formę udziału w sekretnej ceremonii, konfrontacji z upadłym sacrum, któremu daleko do wizji miłosiernego, przebaczącego Boga. Jeszcze nigdy wcześniej żadne dzieło tak na mnie nie wpłynęło.

Opisywany przeze mnie obraz Zdzisława Beksińskiego jest już w zasadzie kultowy, rozpoznawalny w kulturze masowej. Dochodzę jednak do wniosku, iż jego wymowa traci na swojej wartości w popkulturze. Dla większości ludzi ten obraz jest tylko "obrazem tego znanego surrealisty, Zdzisława Beksińskiego". W zbiorowej świadomości brakuje mi jednak poczucia, iż dzieła artysty to nowy świat na pograniczu snu i jawy, rządony zwierzęcym, podświadomym niepokojem, ukazujący wady i instynkty ludzkie jak lustro, w które boimy się spojrzeć z przerażenia przed poznaniem prawdy o swojej ciemniejszej stronie. Brakuje głębszej kontemplacji, zastanowienia się nad treścią, wyjścia poza ramy ograniczające się do czystych formalności. Wierzę, że osobisty odbiór sztuki Beksińskiego jest w stanie doprowadzić do katharsis. Kwestią kluczową jest więc stopień zaangażowania potencjalnego odbiorcy, jego chęć dowiedzenia się czegoś więcej. Wymaga to odłączenia się od masowego "stada" i dostrzeżenia drugiego, głębszego dna.